

Samsonowicz, Henryk

„Dzieje Krakowa. Kraków na schyłku wieków średnich”, Jerzy Wyrozumski, Kraków 1992 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 84/1, 108-110

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

społeczności (Irokezi) a niekiedy także przyjmowane *a priori* tezy. W sumie otrzymaliśmy książkę fascynującą całościową wizją najwcześniejszej historii Normanów, choć w wielu punktach bardzo kontrowersyjną. Do tego dochodzą drobne usterki. Oto ich krótka lista. Po śmierci Ludwika Jąkały Frankowie oddali władzę Karolowi Grubemu, o czym nie ma wzmianki, a co dla wyводу byłoby ważne, a dopiero później Odonowi (s. 37). Tamże w przypisie 11 stwierdzono kategorycznie, że Karol Prostack w żadnym wypadku nie był władcą równoległym do Odonu co nie wydaje się prawidłowe. Na stronie 41 Prostack został określony jako król jedynie z nazwy, co z całą pewnością jest błędem. Twierdzenie, że Raul I spędzał większość czasu w swojej Burgundii należałoby poprzeć odniesieniem do jego *itinerarium* opracowanym przez J. D u f o u r a (s. 45). Podobnie rozważania o granicach władztwa Rollona i jego potomków warto by oprzeć na pracy J. A d i g a r d a d e s G a u t r i e s, która wprawdzie została zacytowana, ale, jak sądzę, mogła być wyzyskana w większym stopniu (s. 68 i nn.). Śmierć Roberta Mocnego została zapisana w rocznikach z St. Bertin pod rokiem 867 a nie 866 (s. 25, przyp. 41). Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że Richer kontynuował roczniki Hincmara (s. 98, przyp. 2). Matylda, żona hrabiego Blois-Chartres zmarła nie około 1013 r., lecz przed 1005 r. (tabl. I).

W sumie otrzymaliśmy książkę pełną pomysłów, niekiedy zaskakujących zestawień źródłowych i skłaniającą do przemyśleń i przewartościowań. Praca E. Searle dowodzi, iż nawet w przypadku zagadnień dyskutowanych od przeszło stu lat przez historyków z dwóch krajów traktujących je jako część swojej historii narodowej, można przedstawić odmienne interpretacje prowadzące do nowej syntezy. Szkoda jedynie, że prezentowane tezy nie zostały poparte szerszą erudycją, zwłaszcza dokładniejszą analizą prac z Ecole des Chartes mogących wzmocnić przytaczaną argumentację i ubarwić tok wywodów.

Wojciech Falkowski

Jerzy W y r o z u m s k i, *Dzieje Krakowa. Kraków na schyłku wieków średnich. Dzieje Krakowa*, pod red. J. B i e n i a r z ó w n y i J. M. M a ł e c k i e g o t. I, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992, s. 574.

W ramach wielkiego przedsięwzięcia poświęconego opracowaniu historii Krakowa doczekaliśmy się tomu dotyczącego średniowiecznych dziejów miasta. Przygotował go Jerzy W y r o z u m s k i i podejmując się trudu nie małego. Przeszłość Krakowa stanowi przedmiot licznych badań publikowanych w dziesiątkach rozpraw poruszających kwestie stosunków politycznych, ustrojowych, demograficznych, problematykę gospodarczą, kulturalną i omawiających warunki środowiska naturalnego. Kraków — jak niewiele innych miast w Polsce — posiada bogate archiwa, jego przeszłość jest integralną częścią dziejów nie tylko Polski lecz także rozległych ziem naszego kontynentu. Historia tego miasta należy do historii powszechnej, jest — czy powinna być — przykładem całościowej wiedzy o gospodarce, polityce i kulturze, o przeszłości badanej przez pryzmat informacji odnoszących się do miejsca zasługującego na szczególną uwagę. Przygotowanie takiej właśnie syntezy jest zadaniem ambitnym. Stwierdzić na wstępie wypada, że podjęte przez kompetentnego autora zasługuje na wysokie uznanie.

Jerzy W y r o z u m s k i zebrał imponujący materiał z przebogatej literatury przedmiotu, wykorzystał bardzo obszerne zasoby źródłowe, w tym również archiwalia. Na szczególnie wysoką ocenę zasługuje fakt, że nie kompilował on różnych wiadomości i poglądów, a dawał własną, oryginalną interpretację wydarzeń i zjawisk, nierzadko na podstawie pogłębionych, analitycznych studiów. Omawiane dzieło stanowi nie tylko istną kopalnię wiadomości, ale także znakomity punkt wyjścia do dalszych badań nad dziejami miasta przez pryzmat których zobaczyć można wiele problemów interesujących współczesną historiografię. Jest to dzieło, z którego korzystać będą badacze przeszłości, regionaliści, czy miłośnicy historii, a także wszyscy, dla których Kraków jest jednym z głównych symboli naszych dziejów i kultury. Jest też ważne dla historyków dziejów powszechnych, którzy znajdą w pracy W y r o z u m s k i e g o wiele materiałów inspirujących dalsze przemyślenia i wyjaśniających procesy zachodzące w Europie środkowej.

Autor pisze bardzo klarownie — z czego jest znany, ostrożnie wyważa swoje sądy, przytacza różne opinie, nie boi się przyznać do niewiedzy tam, gdzie jest to konieczne. W czasach, gdy modny jest hermetyczny język specjalistów ten wykład — prosty, logiczny i jasno przeprowadzający wywody, stanowi dobry wzór dzieła naukowego przeznaczonego nie tylko do wykorzystywania, ale i czytania.

Nie sposób w recenzji poruszyć wszystkich spraw, które wydają się ważne czy dyskusyjne. Kraków jest — może wbrew pozorom — określeniem wieloznacznym. Oczywiście jest nazwą miasta, miejsca szczególnego, stanowiącego kwintesencję kultury Europy w środkowej części kontynentu. Jest — o czym wspomniałem już wyżej — hasłem używanym dla skrzyknięcia się członków wspólnoty, która z czasem stała się polskim narodem. Tak było przynajmniej już w XIV wieku i to nie tylko pod Karpatami, ale i w dalekim Gdańsku, tak jest i w naszych czasach. Nazwa Krakowa jest też określeniem politycznym. Oznacza, a w przeszłości jeszcze wyraźniej oznaczała nie tylko miasto, lecz także obszar, którego była stolicą. „Kraków” z tekstu Ibrahima ibn Jakuba czy z rejestru *Dagome iudex* oznaczał kraj, ziemię, jednostkę polityczną. Królem Krakowa nazywany był Lokietek, którego władztwo oznaczało *regnum* wykraczające swymi granicami daleko poza ziemię krakowską. Ten dualizm pojęciowy został chyba zbyt mało uwzględniony, zresztą z przyczyn zrozumiałych. Do połowy XIII w. Kraków był stolicą, na której zasiadał pan kraju, w której mieściły się siedziby możnych. Stanowił pojęcie kojarzące się z władzą polityczną. Z problematyki ogólnokrajowej uczynił więc autor wiodącą oś swojej narracji w dwóch pierwszych częściach dzieła („Kraków przedlokacyjny” i „Uformowanie się krakowskiego trójmiasta”).

Do połowy XIII w. dzieje miasta przedstawione zostały jako integralna część historii Polski. W części trzeciej („Kraków na schyłku średniowiecza”) dominuje problematyka dotycząca samego miasta: jego zaludnienia, gospodarki, kultury. Tok wywodu obracał się wokół mieszkańców aglomeracji. Czy było to miejsce dla dworu królewskiego, kurii biskupiej? Oczywiście rzecz jest dyskusyjna, niemniej — upraszczając sprawę — początkowe dzieje Krakowa dotyczą Wawelu i jego roli, a dalsze — problemu trójmiasta. Znajduje się tu też znakomite omówienie życia Krakowa w Polsce Jagiellońskiej, ale brak naświetlenia roli dworu krakowskiego jako czynnika kształtującego politykę kraju i istotnie wpływającego na dzieje Europy.

Jeśli część pierwsza kończy się rozdziałem zatytułowanym „Stolica wielkoksiążęca”, to część trzecią może warto by zakończyć rozdziałem zatytułowanym „Stolica Wschodu Europy łacińskiej”, nawiązującym do powiedzenia Kazimierza Jagiellończyka, że jest królem „całego Wschodu”.

Lektura „Dziejów Krakowa” pozwala i na poznanie wielu zagadnień związanych z miastem i — co nie mniej ważne — na stawianie dalszych pytań. Obszerne rozważania dotyczące środowiska naturalnego może należałoby poszerzyć o dwa problemy; pierwszy wiązałby się ze zmianami klimatu, drugi z charakterem wyjątkowym w skali Polski, wynikającym z urodzajności i liczebności zaludnienia ziemi krakowskiej. Owa wyjątkowość polegać może na ciągłości osadniczej mimo zachodzących zmian etnicznych i plemiennych. Najstarsze kranowskie archeologiczne sięgają przecież dolnego paleolitu. Od jak dawna Wzgórze Wawelskie stanowiło ośrodek całego regionu, trudno na razie stwierdzić. Ale — w czym zgoda z autorem — najpewniej ono właśnie od pradziejów odgrywało w osadnictwie nad górną Wisłą rolę naczelną. Zapewne — przynajmniej od VIII w. — pełniło też funkcje polityczne. Takich ośrodków w Polsce wczesnopiastowskiej znamy parę, ale Kraków miał znaczenie szczególne. Jak się wydaje obecnie i mazowiecki Płock, i łędziański (?) Sandomierz, czy pomorski Gdańsk zawiązującą swoją stołeczność przemianom X w., zapewne związanym z budową państwa. Kraków po włączeniu do władztwa Piastów pozostał nadal stolicą ziemi, co może oznaczać, że ziemia Wiślan nie została podbita siłą, a także iż stara elita władzy politycznej i dawne tradycje plemienne nie stanowiły zagrożenia dla książąt piastowskich. Na to kapitalne zagadnienie zwrócił uwagę Andrzej N a d o l s k i i podkreślając, że już w XI w. obszar posiadający najstarsze tradycje odrębności utożsamiał się nawet nazwą z państwem wspólnoty polańskiej. Po kryzysie XI w. odbudowa władzy Piastów mogła opierać się na elitach z kraju Wiślan. Tłumaczyć to można różnie. Może do urządzania monarchii już od czasów Chrobrego rekrutowano fachowców znających stosunki w wyżej rozwiniętych Czechach? Ludzie pochodzący z ziemi krakowskiej nie mieli czego szukać w Pradze, gdzie zapewne już pod koniec X w. dominowali miejscowi. Natomiast byli oni potrzebni w rozległym państwie gnieźnieńskim. Mogło to prowadzić do zaniku nazwy plemiennej Wiślan i identyfikacji możnych krakowskich z nowym państwem, z Polską. Oczywiście wiele jest dla tego okresu znaków zapytania. Nie przekonał mnie autor do swojej wersji wyjaśnienia zagadki Prohora i Prokulfę; wydaje się, że najmocniejsze argumenty jednak przemawiają za hipotezą olomuniecką. Nie mogę zgodzić się z poglądem, że według *Dagome iudex* Kraków leżał w granicach darowizny Mieszka; przeczyłoby to logice opisu państwa. Nie sądzę jednak — w czym jestem odosobniony — by skarb składający się z żelaznych siekier należało zakwalifikować do płacidel takich jak wyskubane skórki wiewiórek czy lniane chusty. Był to produkt mający wartość użytkową, nie tylko wymienną, a waga jednej siekierki nie pozwalała na przypuszczenie, że pełniła ona funkcję płacidła przy detalicznym handlu. Jeśli już — to owo bezcenne znalezisko wskazuje na istnienie międzynarodowej wymiany, wielkiego handlu, o czym w innym kontekście autor interesująco pisze.

Czy jednak jest wiele wydarzeń z najdawniejszej historii Polski, które nie budziłyby wątpliwości? W lekturze dalszych części książki oczywiście jest ich mniej. Niektóre wymagają dalszej dyskusji. Czy kolonie „gości” z XII—XIII w. musiały mieć wydzielony obszar, na którym mogły się osiedlać? W Płocku w 1237 r.

mieszczanie na prawie rycerskim otrzymali określony teren, ale nie tylko oni tam mieszkali. Czy w samych początkach kolonizacji gmina nie stanowiła zbioru ludzi zawsze związanych zamieszkaniem w wymierzonym, określonym ściśle miejscu? Pierwsi osadnicy — mieszczenie może rekrutowali się też z tych wolnych kmieci (?), którzy nie widzieli możliwości własnej kariery na miejscu swej dotychczasowej działalności, podobnie jak ministralowie w Rzeszy? Fernand Braudel dając kolejną definicję miasta pisał, że charakteryzuje je „stały dialog ze wsią”. Może warto tę uwagę przyrównać do stosunków społecznych i gospodarczych Krakowa w XII i XIII w., i rozważyć wpływ miasta przed i polokacyjnego na stosunki lokalne? Pytania można mnożyć. Czy Niemcy obronili całe miasto czy tylko Wawel w czasie buntu skierowanego przeciw Leszkowi Czarnemu? Czy rzeczywiście rajcy byli pierwotnie desygnowani przez wójta, a jeśli tak — to czy nie spośród najbardziej znaczących rodów, a więc ta desygnacja nie byłaby przypadkowa? Czy ustrój miasta był już w średniowieczu tak precyzyjny jak w XVI w. i czy nie można by ukazać etapów jego kształtowania choćby przez pryzmat zmiennych form kancelarii miejskiej? Czy nie dałoby się więcej powiedzieć na temat prawa karnego, do którego egzekucji są wspaniałe źródła (*Libri proscriptioinum*)? Odchodziłbym od tradycyjnego podziału na patrycjat, pospólstwo i plebs. W okresie przedlokacyjnym nie ma on w ogóle uzasadnienia, a w XIII—XV w. występowały także liczne grupy nie bardzo mieszczące się w tym schemacie (myślę tu głównie o rycerzach *in civitate sedentes*). Charakteryzowały je cechy wspólne dla średniowiecznych mieszczan: ruchliwość, nowatorstwo, umiejętność podejmowania ryzyka, natomiast dzieliło nie tyle prawo ile posiadane bogactwo.

Kolejnym zagadnieniem dyskusyjnym może być sposób nakreślenia problemów rzemiosła. Autor oparł się na danych dotyczących cechów. Można by dodać nieco na temat genezy i formy organizacji cechu. Ponadto gdzieś w paru słowach warto zwrócić uwagę na to, że dominowała chyba ilościowo produkcja pozacechowa, nieznana najlepiej ze względów na stan zachowania źródeł. Poza licznymi partaczami były zawody (*architectus, magister canalium*), które po prostu nie mieściły się w systemie cechowym. Kooperacja wielu cechów, przedsiębiorców, rzemieślników indywidualnych przy wielkich przedsięwzięciach budowlanych jest dobrym przykładem tego stanu rzeczy. Można by też, idąc wzorem prac Jacka Wiesiołowskiego o Poznaniu ukazać, przynajmniej w części, hierarchię prestiżu czy majątku poszczególnych rzemieślników. Socjotopografii, na pewno trudnej do opracowania, też może warto poświęcić wzmiankę.

Jeśli recenzent stawia pytania, to znaczy, że książka spełnia nie tylko funkcję informacyjną, która zresztą nie budzi wątpliwości. Sprawy demografii, stosunków etnicznych (może tylko z pominięciem Włochów), topografii dzielnic i przedmieść, dobre wykorzystanie przez autora źródeł ikonograficznych (tylko czy Stwosz czy Stosz?), obraz dalekiego handlu i szlaków handlowych, geneza nowych gmin miejskich, szkolnictwo — opracowanie tych wszystkich problemów stanowi trwały wkład w naszą wiedzę o Krakowie, któremu historiografia polska winna składać stale świadczenia należne ze względu na jego rolę w dziejach Polski. Stawiane tu pytania świadczą także, iż książka inspiruje do dalszych poszukiwań. Jerzy Wyrozumski pisze w swej pracy, że „opracować temat to znaczy otworzyć go, a nie zamknąć”. Na pewno z dokonanego przezeń otwarcia będą korzystały liczne następne pokolenia wdzięcznych autorowi historyków.

Henryk Samsonowicz

Jaroslav Páněk, *Poslední Rožmberkové. Velmezi české Renesance*, Panorama, Praha 1989, s. 422.

Książka Jarosława Páněka o ostatnich Rožmberkach¹ prezentuje interesujące spojrzenie nie tylko na ród znaczący w historii XVI-wiecznych Czech. Przydatna jest dla polskich badaczy XVI wieku. W Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów, w epoce kryzysu gospodarczego, w trudnych zmaganiach o wybór nowego

¹ Oryginalna pisownia tego nazwiska brzmi: „Rožmberk”. Historycy polscy piszą to nazwisko bardzo różnie: Władysław Kononopczyński — „Rožemberk”, Andrzej Wyczański — „Rožemberk”, Stanisław Płaza — „Rosemberg”, Halina Kowalska — „Rožemberk”. Najbliższa oryginału wydaje się propozycja Władysława Kononopczyńskiego. Posługuję się więc wersją przyjętą przez tego historyka.